

LL! on tour: Drita Gnjilane - Legia

Czwartek, 5 września 2024 r. godz. 11:30, źródło: Legionisci.com

Fani Legii Warszawa nie mogli na żywo obejrzeć rewanżowego meczu z Dritą Gnjilane z powodu zakazu wyjazdowego, który obowiązywał za mecz z Aston Villą. Jako że obiekt w Gnjilane nie spełnia wymogów UEFA, Drita spotkanie decydujące o awansie do fazy ligowej Ligi Konferencji rozegrała - tak jak poprzednią rundę z Łotyszami - na stadionie w Prisztinie.

{VIDEOAD}

Do przejechania mieli ok. 60 kilometrów na północ, co zajmuje nieco ponad godzinę. Niby niewiele, ale na pewno zainteresowanie meczem w swoim własnym mieście byłoby znacznie większe. Z drugiej strony dla ekipy z kosowskiego "Glinojeka" była to pierwsza okazja do wspierania klubu walczącego w tak dalekiej rundzie w europucharach. Ceny biletów na mecz były śmiesznie niskie. Grupa ultras, Intelktualet, nabywała wejściówki za 2 euro (ok. 8,5 zł) na łuk. Nieco droższe wejściówki kosztowały 5 euro, a bilety VIP - 20 euro. Dystrybucja prowadzona była na ławce, przed wejściem do teatru w Gnjilane (zamkniętego na czas wakacji). W dniu meczu wejściówki były do nabycia przy wejściach na stadion Fadil Vokrri Stadium w Prisztinie. Z tym że należało okazać dokument tożsamości, by na trybuny nie zdołali wejść fani z Polski. W pobliżu stadionu sprzedawane były na jednym straganie łączone szaliki "Drita - Legia" za 5 euro.

{YOUTUBE=OtcwFezp-Zg}

Albańska ekipa (jak zresztą wszystkie w Kosowie) przybyła na miejsce zorganizowanym transportem na niespełną godzinę przed rozpoczęciem meczu. Na łuku, gdzie zajęli miejsca, wywiesili 6 małych flag, w tym jedną z godłem Albanii. Ponadto wywieszone zostały płótna "Intelktualet", "Ultras", "1998" oraz wyjazdowe płótno Intelktualet, czyli właściwie wszystkie główne flagi ekipy, która jest jedną z najlepszych kibicowsko w swoim kraju. Łącznie na całym stadionie pojawiło się 6853 kibiców - mieli do dyspozycji dwie trybuny proste i jeden z łuków. Stadionu nie wypełnili nawet w połowie, choć nawet mimo to, początek spotkania zwiastował bardzo dobrą atmosferę. Czas pozostały do rozpoczęcia spotkania umilano kibicom puszczać na przemian dwa czy 3 utwory - jeden stricte rockowy, drugi zaś to krótki klubowy hymn.

{YOUTUBE=P6KfCjQowII}

Jeszcze kilka minut przed meczem Drita odpaliła pierwszą solidną petardę, zwracając na siebie uwagę pozostałych trybun. Na początek meczu zaprezentowali skromny pokaz pirotechniczny (parę raz, świeca dymna), a kilka minut później zaprezentowali przygotowaną oprawę - tj. wciągnęli na przygotowany stadionowy stelaż - malowaną sektorówkę przedstawiającą kibicowską bandę, autokar, a także mapę Europy z przekreślonymi klubami, które wyeliminowali we wcześniejszych rundach, a także przekreślonym herbem Legii, który - mieli nadzieję - wyeliminować tamtego wieczora. Po bokach rozciągnięte zostały transparenty tworzące hasło "I don't want just to survive, I want UEFA Conference League" oraz skromne ilości piro.

Po chwili prezentacja została złożona, a doping miejscowych, w asyście bębna, brzmiał naprawdę solidnie - był równy, melodyjny i jak na okoliczności (grę we wrogim mieście, ze średnią akustyką - na niskiej trybunie, bez dachu) prezentował się naprawdę nieźle. Z tym że taki stan rzeczy trwał zaledwie przez 20 minut, po czym ekipa z Gnjilane zupełnie straciła zapał. Część kibiców z młyna zwyczajnie usiadło na krzesłkach i zaczęło zamulać, część przeszła na tyły trybuny, a gdy zaczął padać deszcz, spora grupa z młyna zaczęła szukać schronienia w przejściach pomiędzy trybunami.

Były jeszcze co prawda jakieś przebłyki, ale po przerwie właściwie ani razu nie udało się im zaprezentować poziomu pokazanego na początku spotkania. Tylko dwukrotnie udało się pobudzić do wspólnych śpiewów fanów z dwóch pozostałych trybun - prawdopodobnie przy okazji pieśni "Kto nie skacze ten za Legią", czego możemy się jedynie domyślać po wspólnych kibicowskich tańcach. Lecz po meczu już Albańce nie udali się na tańce.

Po przegranym spotkaniu coś tam pośpiewali ze swoimi piłkarzami, dziękując im za dobry występ w dwumeczu, a następnie szybko opuścili trybuny. Niektórzy z nich udali się w stronę Gnjilane, ale sporo fanów w barwach Drity jeszcze parę godzin po meczu snuło się po Prisztinie i okolicznych knajpach. Tak jakby przy okazji meczów w europucharach topór wojenny z ekipą Plisat był zakopany.